Rok V. Wtorek dnia 12 lutego 1935 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 35

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

REWIZJA UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH musi być przeprowadzona ostrożnie.

Mowa min. J. Paciorkowskiego w Sejmie.

WARSZAWA. W sobotę Sejm rozpatrywał budżet Ministerstwa Opieki Społecznej.

Z referatu p. Sowińkiego, wynika że budżet Funduszu Pracy na rok 1935/36 przewiduje na akcję zatrudnienia i pomoc doraźną dla bezrobotnych 85.5 milj. zł. Jest to suma poważna, ale wobec znacznego podniesienia się stanu bezrobocia jest absolutnie za mała.

Punktem kulminacyjnym sobotnich obrad było

przemówienie p. ministra Paciorkowskiego.

Na komisji słyszałem zarzut — rozpoczął minister — jakobyśmy nie przywiązywali należytej wagi do potrzeb socjalnych ludności. Odpieramy ten zarzut. Cały budżet Państwa jest niewspółmiernie mały w stosunku do potrzeb kraju, lecz kto zarzut taki chce poważnie postawić niech uprzednio do 57 milj. zł. budżetu Min. Opieki Społecznej doda 300 milj. zł. pobieranych od społeczeństwa na ubezpieczenia społeczne, 127 milj. zł. na walkę z bezrobociem, niech zsumuje w budżecie Państwa sumy przeznaczone na zabezpieczenie emerytalne pracowników państwowych, na pomoc lekarską dla nich, na zaopatrzenie inwalidzkie i niech wszystkie te sumy zestawi z całością budżetu.

Niema powodu — mówił p. minister — aby ten na zarzut dłużej odpowiadać. Natomiast głębokich rozważań wymaga poważny zarzut jaki sami sobie we własnym obozie stawiamy, że sumy przymusowo ze społeczeństwa ściągane, mające służyć polityce socjalnej w zakresie prowadzonym z ramienia Państwa przez Min. Opieki są nienajlepiej na poszczególne potrzeby podzielone. Rząd uważa, że zarzut ten w pewnej mierze jest słuszny.

Z roku na rok narastało w Polsce coraz groźniejsze bezrobocie niedostatecznie zrozumiane. Rozbudowaliśmy naszą politykę socjalną, nie licząc się dostatecznie z zagadnieniem bezrobocia w Polsce. Już dawno nadszedł czas wyrównywania tego błędu, gdyż zagadnienie bezrobocia stawać się musi coraz większą troską wszystkich ludzi myślących w Polsce. Zagadnienie to bowiem nie polega na przezwyciężeniu kryzysu w przemyśle ze względu na naszą strukturę rolną (p. minister ma tu na myśli zagadnienie bezrobocia na wsi). W dodatku od roku 1931 wchodzimy w lata raczej ujemnego dla nas salda emigracyjnego. Stoimy więc wobec konieczności zmobilizowania dla walki z bezrobociem nowych środków. Mobilizacja ta nie może być dokonana przez zwiększenie obciążeń podatkowych, muszą więc być znalezione inne sposoby.

Rząd uważa — mówił p. minister — że ze środków pozabudżetowych muszą być podjęte większe roboty inwestycyjne. Projekty są już w opracowaniu.

Następnie p. minister przeszedł do omówienia sprawy ubezpieczeń.

Nie jest rzeczą rozsądną — powiada p. minister — rozbudowywać ubezpieczenia wypadkowe do takich granic, w jakich ono się dziś znajduje. Rewizję ubezpieczenia chrobowego podjęła już ustawa scaleniowa. Rewizja ta ruszyła z miejsca sam problem reformy ustawodawstwa ubezpieczeniowego i pokazała Polsce, że to nie doprowadza do trzęsienia ziemi.

Ustawodawstwo nasze w zakresie opieki nad obywatelem przewyższa nawet ustawodawstwa wielu społeczeństw bogatszych. Rewizja jednak ustaw ubezpieczeniowych to sprawa niełatwa.

Ubezpieczenie bowiem obejmuje ponad 4 miljony osób, a wszystkie koszta świadczeń wyniosły w roku 1932 407 milj. zł. Tak szeroko zakreśloną działalność świadczeniową można poddawać rewizji tylko bardzo ostrożnie i niezbyt pośpiesznie. Lecznictwo ubezpieczeniowe musi być przeprowadzone tańszym kosztem. Ubezpieczenie wydatkowe musi być tańsze.

Zabezpieczenie na starość, które jest formą kapitalizacji wewnętrznej, powinno ten wyraz zachować w formie bardziej dla kraju produktywnej. Musimy znaleźć możność zaoszczędzenia na wydatkach dość dużych sum, które muszą być rzucone na odcinek produkcyjnej walki z bezrobociem.

Następnie p. minister odpiera zarzut jakoby chciał wykonać jakiś zamach na prawa i zdobycze pracownicze. Zarzut ten jest absurdalny. Największa przeszkoda w naszej pracy to przełamywanie trudności psychicznych i zmuszanie szeregu ludzi do podjęcia rewizji utartego sposobu myślenia.

W dyskusji zabierało głos wielu mówców. Opozycjoniści poddali daleko idącej krytyce działalność ministerstwa.

Dyskusję zamknął poseł Suszyński z BB., który zastanawiał się nad kwestją wprowadzenia instytucji lekarzy domowych, twierdząc, że zasadę tę realizować należy stopniowo.

Budżet przyjęto.

Pomysłowy aferzysta oszukał Deustche Bank na 86 tys. mk

BYTOM. Do filji Deutsche Banku w Bytomiu zgłosił się niedawno niewyśledzony narazie osobnik, który przedstawił do wypłaty czek na 86.000 marek, podpisany przez Deutsche Bank Dessau. Czek ten miał być sprawdzony w drodze telefonicznej w centrali w Dessau. Po sprawdzeniu tem klijent miał się zgłosić we filji po odbiór pieniędzy. Klijent oddalił się. W pół godziny później zadzwonił telefon z Dessau z dyrekcji Deutsche Bank. Rozmówca potwierdził prawdziwość pozostawionego przez klijenta czeku i polecił bytomskiemu oddziałowi jego wypłatę. Rzeczywiście po pewnym czasie zgłosił się klijent po odbiór pieniędzy.

Dopiero za parę dni wyszło na jaw, iż klijentem był sprytny oszust. Opuściwszy bank w Bytomiu, udał się on do pobliskiej kawiarni i tam w drodze telefonicznej rozmowy stwierdził, że Deutsche Bank rzeczywiście zamówił rozmowę telefoniczną z Dessau, wobec czego nie namyślając się wiele, rozmowę tę odwołał. W umówionym czasie wspólnik jego w Dessau zatelefonował do Bytomia podszywając się pod Bank w Dessau i potwierdził prawdziwość czeku, polecając równocześnie jego wypłatę.

Władze niemieckie zajęte są obecnie wyśledzeniem obu tych oszustów.

30-tu OSKARZONYCH w aferze Stawiskiego.

PARYŻ. Sędzia śledczy zakończył dochodzenie w kilku sprawach, związanych z aferą Stawiskiego i przesłał akta prokuratorowi z wnioskiem o pociągnięcie do odpowiedzialności 30 osób za oszustwa, nadużycia zaufania i sprzeniewierzenie grosza publicznego.

Chodzi tu o sprawy zakładu zastawniczego w Bayonne, takiego samego zakładu w Orleanie, wreszcie zakładów Alexa.

Nieskończonych jest jeszcze kilka innych spraw, a m. in. afera kasy autonomicznej do finansowania wielkich robót.

Spośród oskarżonych 30 osób przebywają w więzieniu deputowani: Bonnaure, Darius, adwokat Gibaud-Ribaud, żona oszusta Arlette Simon, Cohen, Romagnino, Tissier, Desbrosses, Faraulle i Digoin. Reszta odpowiadać będzie z wolnej stopy.

Trzech oskarżonych zmarło: są to Stawiski, Maingaurd i Blancharod.

Olbrzymia lawina runęła do Morskiego Oka.

ZAKOPANE — W sobotę o godz. 13.30 runęła na Morskie Oko potężna lawina pyłowa, która poszła wielkim żlebem, między Opolonami i Miedzianem, rwąc w dół w stronę Morskiego Oka, na którem załamała ona na przestrzeni 300 mtr. powłokę lodową, grubości do 60 ctm. wpadając masami tego żnemi do wody.

Lawina porwała i zmiażdżyła wtłaczając do wody mostek, który jest przy brzegu i z którego się wsiada do łodzi, przyczem podniósł się znacznie stan wody.

Podczas oberwania się lawiny na szczęście na tafli Morskiego Oka, ani na drodze, którą przeszła lawina, nie było turystów.

Statut Z. U. S-u.

WARSZAWA. Minister opieki społecznej nadał Statut Zakładowi Ubezpieczeń Społecznych, któremu podlegają ubezpieczalnie społeczne. Organami Zakładu Ubezpieczeń Społecznych są: rada naczelny dyrektor, komisja rewizyjna i komisje rozjemcze.

W skład rady prócz prezesa wchodzi 32 członków, w tem 16 przedstawicieli pracowników (12 przedstawicieli robotników i 4 przedstawicieli pracowników umysłowych), 8 przedstawicieli pracodawców i 8 członków, mianowanych przez ministra opieki społecznej. Okres urzędowania rady określono na 5 lat. Członkowie rady pełnią swe funkcje bezpłatnie, otrzymują jednakże za każdy udział w posiedzeniu obecności, zamiejscowi zaś otrzymują djety, oraz zwrot kosztów podróży;

Hołd Prezydentowi R. P. złożyła akademja czechosłowacka

PRAGA. Wczoraj odbyło się 56-te posiedzenie czechosłowackiej akademji rolniczej.

Pierwszym punktem porządku dziennego był odczyt inspektora dr. Jana Hampla o jubileuszu pracy naukowej Prezydenta R. P. prof. I. Mościckiego.

Po odczycie przewodniczący zebrania prof. Stoklasa w bardzo gorących słowach zaproponował wysłanie do Prezydenta Mościckiego telegramu hołdowniczego.

Propozycję tę zebrani przyjęli gorącym aplauzem.

Deficyt budżetowy w styczniu.

WARSZAWA. — Deficyt budżetowy w styczniu wyniósł 21.8 milj. zł. czyli wzrósł w stosunku do poprzedniego miesiąca o 17.1 miljonów zł.

Dochody budżetowe w styczniu wyniosły 165.1 milj. zł. czyli mniej o 17 milj. zł. w stosunku do grudnia. Wydatki zaś nieznacznie wzrosły, a mianowicie o 100.000 zł. do kwoty 186.9 milj. zł.

Biorąc pod uwagę dochody i wydatki budżetowe za 10 miesięcy bieżącego roku budżetowego wynika, że w ostatnim roku nastąpiła poprawa co do wpływów z danin i monopoli. Dochody budżetowe w ciągu 10 miesięcy roku budżetowego 1934-35 wyniosły łącznie z pożyczką narodową 1,750.2 miljony zł., co wynosi prawie 82 proc. całorocznego budżetu.

Realizacja nowych haseł w lotnictwie.

WARSZAWA. Onegdaj odbyło się w zarządzie głównym LOPP. zebranie przedstawicieli stowarzyszeń i organizacyj, które miały fundować samoloty dla ekipy polskiej na przyszły challenge.

Prezes LOPP-u gen. Berbecki powiadomił zebranych o znanej decyzji wycofania się Polski z udziału w zawodach międzynarodowych 1936 r. oraz o przyczynach tego kroku. Zarówno decyzja, jak i jej motywy znalazły pełne zrozumienie u zebranych, którzy przyrzekli, że będą w swych organizacjach pracowali wytężenie nad realizacją nowych haseł, rzuconych przez kierowników naszego lotnictwa.

Klejnoty, wartości 1.000.000 złotych przemycał pod ubraniem.

CHORZÓW. Na stacji w Bytomiu, w pociągu pospiesznym Berlin — Bukareszt, polscy funkcjonarjusze celni przytrzymali 27-letniego Maksymiljana Schneidera, obywatela polskiego, zam. obecnie w Antwerpji.

Usiłował on przewieźć z zagranicy do Polski bez uiszczenia cła większą ilość drogocennych klejnotów, wartości około miljona złotych.

Wiózł on te kosztowności w woreczku ukrytym pod odzieżą. Odstawiono go do dyspozycji sędziego śledczego w Chorzowie.

Oszukaństwa Stawiskiego wynoszą nie 40 lecz 260 milj.

PARYŻ. Po ukończeniu dochodzeń sędziego śledczego, okazuje się, że oszustwa dokonane przez Stawiskiego wyrażają się nie w sumie 40 milj. fr., jak to poprzednio twierdzono, lecz w cyfrze 259.172.000 fr. W tem 203 milj. franków przypada na oszukańcze operacje w Credit Municipal de Bayonne.

Podróż „Daru Pomorza”.

Statek szkolny „Dar Pomorza” znajdował się dnia 5 bm. o godz. 12 w południe około 600 mil morskich na północny wschód od archipelagu Marschalla.

Kapitan donosi, że na statku wszystko w porządku i że uczniowie są zdrowi.

Demonstracja komunistów i socjalistów francuskich.

PARYŻ. — W odpowiedzi na manifestację, urządzoną przed czterema dniami na Placu Zgody przez nacjonalistów dla upamiętnienia rewolty z 6 lutego 1934 r. — kilkadziesiąt tysięcy komunistów i socjalistów paryskich przedefilowało wczoraj przed symbolicznym pomnikiem republikańskiej Francji na placu Republiki, upamiętniając pierwszą rocznicę krwawych rozruchów, wywołanych w tej części miasta w nocy z 9 na 10 lutego 1934 r. przez skrajne lewicowe bojówki.

W czasie demonstracji doszło do starć z policją. Szereg osób odniosło rany.

Lloyd George w gabinecie angielskim.

LONDYN. Rekonstrukcja gabinetu angielskiego nnstąpić ma w tygodniu bieżącym lub też w następnym.

Stanowisko gabinetu obecnego zachwiało się z powodu znacznych ustępstw na rzecz bezrobotnych przez zatwierdzenie podwyższenia zapomóg bezrobotnych. Ustępstwa te podwyższyły wydatki roczne z kasy państwowej o 5 miljonów funtów.

Do gabinetu ma wejść Lloyd George. Ma on zamiar wystąpić z planem zredukowania liczby czlonków gabinetu angielskiego z 20 na 5.

Krwawa tragedja spowodu igły.

KIELCE. W sobotę późnym wieczorem w warsztatach krawieckich przy ul. Głowackiego rozegrała się krwawa tragedja W czasie gorączkowej pracy wynikła sprzeczka o igłę pomiędzy Stan Kardynałem i Gugałą

W pewnej chwili Kardynał dobył rewolweru i strzelił do Gugały, kładąc go trupem na miejscu, poczem zbiegł i ukrył się w mieszkanie swego kuzyna Józefa Cedro. Policja wkrótce wykryła kryjówkę mordercy i rano wkroczyła do mieszkania Cedrów, aby aresztować Kardynała.

Na widok policji Kardynał błyskawicznym ruchem ręki dobył z kieszeni rewolweru i strzelił sobie w lewą skroń. Ciężko rannego przewieziono natychmiast do szpitala gdzie po kilkunastu minutach zmarł.

Meksyk znów podminowany.

MEKSYK. W Guadalajara w stanie Jalisco trwają aresztowania w związku z wykryciem spisku rewolucyjnego. Aresztowani mają stanąć przed sądem za spisek, bunt i usiłowane zabójstwo na różnych urzędnikach policyjnych i czerwonych koszulach.

Także w Monterey aresztowano dużo ludzi pod zarzutem rozrzucania ulotek i odezw, podpisanych przez przebywającego w Stanach Zjednoczonych generała Carlo Gonzaleza, w których jest mowa o zaciętych walkach wojska z powstańcami, oraz o olbrzymim ruchu rewolucyjnym w Meksyku.

7 górników zginęło w zatopionej sztolni.

AKWIZGRAN. — W sobotę koło godziny 20 wydarzyła się katastrofa na kopalni „Laurweg”, koło Kohlscheid, w okręgu kopalnianym Düren.

Masy wody zalały niespodziewanie sztolnię na poziomie 350 m. Spośród zatrudnionych tutaj 8 górników jeden zdołał się uratować. Należy liczyć się ze śmiercią 7 górników.

Prochownia w Cherbourgu wyleciała w powietrze.

CHERBOURG. — W warsztatach pirotechnicznych prochowni w Cherbourgu nastąpiła eksplozja. Robotnicy pracujący w zakładach tych w liczbie kilku tysięcy, zdołali opuścić miejsce wypadku, zanim pożar przybrał niebezpieczne rozmiary.

Cały magazyn wyleciał w powietrze. Od wybuchu utracili życie dwaj żołnierze, trzy osoby są ranne. W promieniu 10-ciu kilometrów uszkodzone są liczne zabudowania. Na kilku domach dachy zostały zerwane lub uszkodzone. Przyczyna katastrofy jest nieznana.

Uczenice w szponach hadlarzy żywym towarem.

BUKARESZT. W Brasowie (Rumunja) policja wpadła na trop szajki handlarzy żywym towarem.

Uczenica 4 klasy liceum tamtejszego, Elena Culsi, przybyła onegdaj do Bukaresztu w towarzystwie niejakiej Smarandy Cordescu, która ją oddała do małego kabaretu, gdzie miała występować rzekomo jako artystka. Policja sprawdziła, że Cordescu angażuje wyłącznie młode uczenice, które następnie przez nią wpadały w najgorsze towarzystwo Zostało też udowodnione, że owa kobieta wysyła też uczenice zagranicę do tamtejszych lupanarów. Cordescu wraz z szajką pomocników aresztowano.

Afera szpiegowska w Rumunji.

BUKARESZT. Wojskowe władze rumuńskie wpadły na ślad organizacji szpiegowskiej, która dostarczała jednemu z państw sąsiadujących z Rumunją informacyj, dotyczących tajemnic wojskowych. Dwaj cudzoziemcy, którzy przed niedawnym czasem osiedli w Giurgiu, zostali zresztowani

Równocześnie aresztowała policja w związku z tą aferą trzech oficerów armji rumuńskiej.

Czytajcie i rozpowszechniajcie „Słowo”.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Wtorek 12 lutego. Modesta męcz.

Wschód słońca o g. 7,03. Zachód o g. 16,54.

Nocne dyżury aptek.

W nocy z poniedziałku na wtorek: II Aleja. Ostatni Grosz.

W nocy z wtorku na środę; III Aleja, Narutowicza.

Podziękowanie Pana Prezydenta R P. Z polecenia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej dyrektor Kancelarji Cywilnej wyraża za pośrednictwem prasy podziękowanie przedstawicielom duchowieństwa wszystkich wyznań, przedstawicielom nauki i sztuki, organizacjom społecznym, kulturalnym, zawodowym, zespołom szkolnym oraz osobom prywatnym za nadesłanie depesz gratulacyjnych z okazji imienin.

Dzień Aktora Polskiego w Częchowie. Jutro we wtorek, jako w Dniu Aktora Polskiego, dyrekcja Teatru Miejskiego ofiarowuje cały dochód z przedstawienia na cele humanitarno - kulturalne Związku Artystów Scen Polskich.

Odegrana będzie arcyzabawna farsa p. t. „Pod zarządem przymusowym”.

Spodziewać się należy, że wzniosly cel przedstawienia ściągnie do Teatru liczne rzesze publiczności.

Kurs wychowania fizycznego dla nauczycieli szkół powsz. W ub. tygodniu staraniem rejonowego ośrodka wychowania fizycznego i przy poparciu Kuratojum szkolnego okr krakowskiego w lokalu szkoły powszechnej przy ulicy Waszyngtona 8 odbył się 6-dniowy kurs wychowania fizycznego dla nauczycieli szkół powszechnych. W charakierze wykładowców wystąpili inspektorzy wychowania fizycznego z kuratorjum krakowskiego, wykłedów słuchało 36 nauczycieli szkół powszechnych.

Na kursie poruszone zostały najważniejsze zagadnienia z dziedziny wychowania fizycznego i przerobiony został szereg ćwiczeń praktycznych z odpowiedniem naświetleniem teoretycznem. Silny nacisk położony został na stronę wychowawczą wychowania fizycznego.

Zakończenie kursu odbyło się w sobotę w obecności powiatowego inspektora szkolnego Grodzickiego oraz licznego grona nauczycielstwa z miasta i najbliższych okolic.

Listy z Trzeciej Rzeszy.

Jak żyją obecnie żydzi w Hitlerowskich Niemczech.

Ilu żydów jest w Niemczech. — Spadek liczby ludności żydowskiej. — Emigruje głównie młodzież żydowska.—Które żydowskie organizacje pozostały w Niemczech?—Wznowienie pracy Kulturalnej żydów.—„Żydowski Uniwersytet Ludowy”.—Prasa żydowska w Niemczech.

(Korespondencja własna).

Berlin, w lutym (Centropress).

Rządy hitlerowskie w Niemczech i prześladowanie żydów, na początku dosyć gwałtowne, spowodowało znaczne zmiany w środowiskach żydowskich. Ruch emigracyjny zmniejszył znacznie liczbę żydów, żyjących w Niemczech dzisiejszych.

W połowie ostatniego roku liczba żydów (według wyznania a nie według pochodzenia) w Niemczech wynosiła mniej niż pół miljona, czyli mniej anīżeli wynosiła liczba żydów w 1871, przed sześćdziesięciu laty, podczas gdy liczba ogółu mieszkańców Niemiec w tym czasie wzrosła z 41 miljonów na 65 miljonów.

Kiedy Bismarck zakładał Rzeszę niemiecką, żydzi stanowili w niej 1,5 procent ludności, a w kilka miesięcy po przebudowaniu Rzeszy przez Hitlera, liczba żydów zaledwie przewyższała 3/4 procent.

Byłoby błędem przypuszczać, że to ogromne zmniejszenie się ludności żydowskiej przypisać należy wzmożonej emigracji w okresie rządów narodowo-socjalistycznych.

Ubytek ten nastąpił już przedtem. Na mocy postanowień traktatu wersalskiego, odłączono od Niemiec niektóre kraje ze znaczną liczbą ludności żydowskiej (Śląsk, Alzacja) aczkolwiek wielu żydów, mieszkających w tych krajach optowało na rzecz Niemiec i przeprowadziło się do Rzeszy.

Pomimo to jednak liczba żydów w Niemczech przecież zmniejszyła się o 80.000. Oprócz tego w ostatnich pięćdziesięciu latach liczba żydów zmniejszyła się przez asymilację; żydzi opuszczali swe wyznanie, zawierano mieszane związki małżeńskie i przechodzono na chrześcijaństwo czy też bezwyznaniowość.

Oprócz tego zaznaczyć należy, że wśrod żydów w ostatnich czasach przejawiała się znaczniejsza śmiertelność. Liczba wypadków śmierci była większa od liczby urodzeń.

Smiertelność u żydów wprawdzie nie jest większa od śmiertelności u innych narodowości, ale przecież u żydów rodzi się tak mało dzieci, że od 1935 roku liczba ludności żydowskiej poczęła raptownie się zmniejszać. Emigracja jeszcze potęguje ten proces, bowiem wsród emigrantów przeważają ludzie młodzi i dzieci, których rodzice starają się za ostatnie środki w nowej ojczyźnie założyć nowe życie. Do nowego, nieznanego życia rzucają się odważniejsi i młodsi, nie obciążeni tradycjami.

Emigracja przeto rekrutuje się z ludzi młodych; starzy pozostają w starej ojczyźnie, co znowu oczywiście przyczyni się do znacznego pomniejszenia liczby urodzin.

Ta grupa, licząca pół miljona ludzi, poczęła w ostatnich miesiącach przejawiać wzmożoną żywotność Pierwsze miesiące rządów swastyki były miesiącami gwałtownego wstrząsu i chaosu. Najłatwiej opamiętać się było sjonistom i to jak co do ich światopoglądu tak i pracy publicznej.

Sjoniści bowiem nigdy nie wierzyli w żydowską przyszłość w państwach, w których żyją rozproszeni i obecnie w większej mierze mogli propagować przesiedlenie do Palestyny.

Natomiast nowa sytuacja ciężko dawała się we znaki niesjonistom, którzy dawno już zrośli z niemieckiem życiem. Grunt usuwał się im z pod nóg.

Z nastaniem hitleryzmu niektóre organizacje żydowskie, jak np. towarzystwo dla walki z antysemityzmem, zostały zamknięte. Niektóre nie przestały istnieć, są to gminy żydowskie i centralny związek niemieckich obywateli żydowskiego wyznania. Około tych stowarzyszeń zgromadzili się żydzi żyjący w Niemczech, aby nieść pomoc współwyznawcom, którzy pozbawieni zostali zarobku i aby kontynuować pracę kulturalną.

Zydowscy artyści usunięci zostali ze wszystkich teatrów i orkiestr, tak samo jak dziennikarze, pisarze, profesorowie it.d Zydom nie zakazano uczęszczać na koncerty, ale zakazano im występować w nich. Zydzi mogą czytać gazety, ale nie wolno im pisać dla czasopism

Trudno jednak im uczęszczać na imprezy, w których sami występować nie mogą i nie mogą współpracować. Powstał Kulturbund”, który wytyczył sobie zadanie, wybudować przynajmniej surogat kulturalny instytucyj dla publiczności żydowskiej. „Kulturbund” zorganizowany został jako zamknęte towarzystwo, udział dozwolony jest tylko żydom i to na specjalne bilety wstępu (z fotografją) na wzór paszportu, stwierdzającego, że uczestnik jest żydem.

Stowarzyszenie szybko się rozwinęło i dziś już posiada filjalne oddziały na prowincji. W Berlinie „Kulturbund” liczy przeszło 20 000 członków. Każdemu członkowi przysługuje raz w miesiącu odwiedzić jedno przedstawienie operowe za 2 i pół marki, jeden koncert. jeden odczyt, według wyboru z całej serji.

Odczytów urządzanych jest dużo, raz w miesiącu daje się operę, raz dramat. Towarzystwo posiada własną orkiestrę, kwartet, chór, solistów, artystów, dyrygentów i t p. Dużo ludzi wypchniętych z przedsiębiorstw publicznych ma tu możność pracy i zarobku. W ramach „Kulturbundu” założony został swego rodzaju Zydowski Uniwersytet Ludowy, w którym odbywają się odczyty i prowadzone są kursa. Wykłada się o żydostwie, Palestynie, filozofji, sztuce. Urządzane są kursa różnych języków, wykłady handlowe itp.

Częściowo utrzymała się też prasa żydowska w Niemczech Ciekawem jest, że podczas gdy liczba abonentów pism zglajszaltowanych upada, pisma żydowskie zdołały zachować stan posiadania, chociaż liczba ludności żydowskiej się zmniejsza.

Nakład czołowego pisma sjonistycznego „Judische Rundschau” dochodzi do 35 000 egzemplarzy. Taki sam mniej więcej nakład posiada rodzinne czasopismo żydowskie „Israelitisches Familien blat”. Nakład „Zentralverainu” dochodzi do 50 000 egzemplarzy. Wszystkie te pisma wychodzą raz w tygodniu. Jeżeli się zważy, że żydzi wydawają jeszcze inne czasopisma, czy to czysto ortodoksyjne czy też komunalne, można obliczać, że jeden egzemplarz czasopisma żydowskiego przypada na trzech żydów, nie licząc dzieci Dwumiesięcznik „Morgen” przemieniony został na miesięcznik.

Niemieccy żydzi, którzy przeżyli niszczący atak po pierwszym okresie paniki znowu się opamietali i już organizują swe życie, dostosowując się do nowych warunków.

Obecnie można zauważyć już pewną stabilizację, ale trudno przewidywać, co będzie dalej, bowiem wszystko zależeć będzie od dalszego rozwoju wypadków w Niemczech.

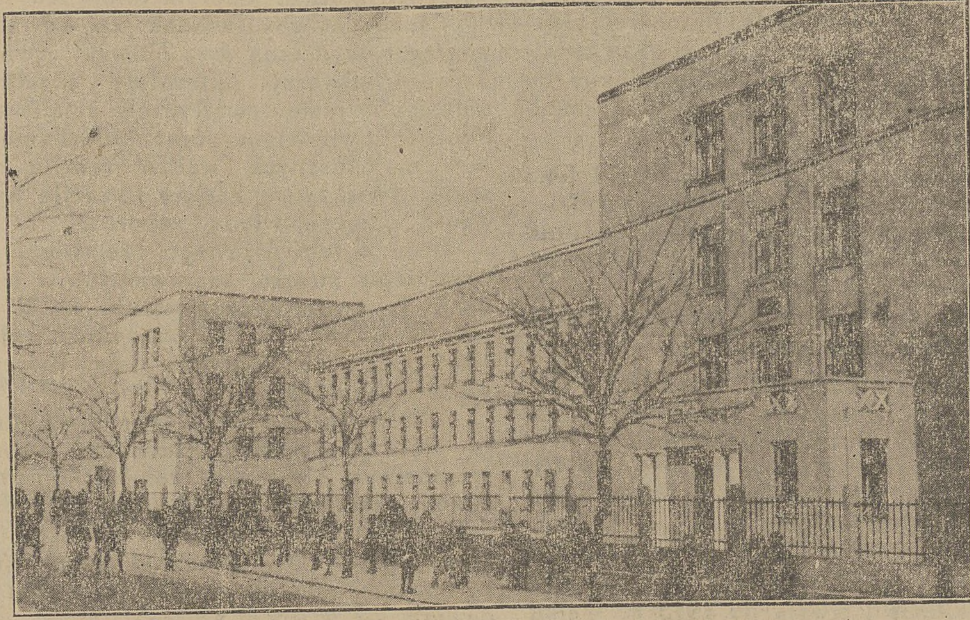
Zygmunt Rożycki.

Poświęcenie szkoły powszechnej

przy ulicy Narutowicza.

W dniu wczorajszym odbyła się piękna i podniosła uroczystość poświęcenia lokalu szkoły powszechnej № 6 w gmachu szkolnym przy ulicy Narutowicza.

W bardzo ładnej i zalanej potokami niegrzejącego światła zimowego sali zebrali się przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych ze starostą Rogowskim, prezydentem miasta Mackiewiczem i zastępcą d-cy 7 D. P. płk. dypl. Myszkowskim na czele, liczne zastępy publiczności oraz dziatwa szkolna ze szkoły № 6 i rodzice. Duchowieństwo reprezentował J. E. ks. biskup Kubina, przeor Jasnej Góry O. Norbert Motylewski, ks. prałat Wróblewski i inni, magistraturę sędzia okręgowy Herasimowicz i naczelnik Sądu Grodzkiego Trzciński.



Gmach szkół powszechnych Nr. 6 i 7 przy ul. Narutowicza, poświęcenie którego odbyło się wczoraj w niedzielę 10 b. m.

Przemówienie J. E. ks. biskupa Kubiny.

Po odegraniu przez orkiestrę gimn. państw. im. Henryka Sienkiewicza hymnu państwowego przemówił J. E ks. biskup Kubina, rozpoczynając temi słowy:

„Jestem niezmiernie szczęśliwy, że pierwszą funkcją liturgiczną, którą wypadło mi spełnić po mojej 5 ciomiesięcznej podróży apostolskiej wśród wychodźtwa polskiego Ameryki Południowej, jest właśnie poświęcenie szkoły. Szkoła bowiem, obok kościoła, jest najważniejszem źródłem siły narodu, źródłem jego odnowy moralnej, najpotężniejszą kuźnią przyszłości Narodu i Państwa.

W tem przekonaniu utwierdziły mnie spostrzeżenia, poczynione w czasie podróży po Ameryce Południowej, gdzie zamieszkuje przeszło 400 tysięcy polskiego ludu Ci nasi rodacy wyemigrowali w czasach, kiedy Polska nie istniała jeszcze na politycznych mapach świata, w czasach, kiedy Polski jeszcze nie było, za chlebem pojechali za ocean, pojechali z rozpaczą w duszy".

Dostojny mówca w silnych rzutach słowa odtwarza gorący gwar tego życia polskiego w Ameryce, o tysiące mil od ziemi ojczystej, twarde i nieustępliwe trwanie wychodźtwa polskiego w swej narodowości i niegasnącą świadomość narodową.

W otaczającem je zewsząd morzu obczyzny nie zagubiło ono swej świadomości plemiennej i zanim jeszcze powstała Polska wolna i niepodległa, tam, pod dalekiem niebem południowem, stworzyło nową Polskę duchową, ożywioną potężnym duchem patrjotyzmu. I co trzeba szczególnie podkreślić tę nową Polskę, tę kolonję polską stworzyli chłopi, nie umiejący ani czytać ani pisać. A stworzyli ją dzięki temu, że mocno z chłopskim nieustępliwym uporem trzymali się kościoła i szkoły polskiej, że b u d o w a l i kościoły i szkoły, zanim jeszcze wykarczowali lasy, zanim puszcze i bory przemienili na uprawne pola.

Ten cud polskości i wiary, który zajaśniał w dalekim tym kraju, stał się za sprawą polskiego księdza i polskiego nauczyciela i szczególnie przejmującą wymowę nadaje mu ta okoliczność, że widownią jego był taki kraj, jak Brazylja, w którym niema przymusu szkolnego. Ci chłopi, rzuceni w daleką ziemię obcą, wiedzieli, czem jest szkoła.

J. E. ks. biskup Kubina z głębokim podziwem stwierdza, że dziatwa polska w Ameryce Południowej, która jest czwartem z kolei pokoleniem wychodźców, pięknie mówi po polsku i ma gorące serce polskie. Wprawdzie ubogie są te szkoły uchodźcze, ale ubóstwo materjalne ścian szkolnych dziwnie wypięknia i wyzłaca święty płomień miłości dalekiej ziemi ojców.

Nasi wychodźcy wykazali, że w naszym narodzie są siły wielkie i nieśmiertelne.

Dostojny mówca, przechodząc od wrażeń z tylko co ukończonej podróży do otaczającej go bezpośrednio rzeczywistości nowego życia nowej Polski, wygłasza piękną apologję szkoły. Naród bowiem tylko wówczas spełnić może swe wielkie posłannictwo dziejowe, swoją wielką misję historyczną, jeśli w nim będzie światło, jeśli jasno będzie płonąć dobroczynna latarnia rozumu.

To też szkoła polska musi wydobyć z młodego pokolenia te wielkie i nieśmiertelne wartości duchowe, jakie Bóg włożył w serce naszego narodu, a młodzież szkolna pod światłym przewodem swych nauczycieli poznać i w przyszłości spełnić to posłannictwo wielkie, które Bóg powierzył Polsce, powołując ją do nowego życia.

Przemówienie J. E. ks. biskupa, wyposażone w głębokie wartości myśli i uczęcia, wywarło na wszystkich obecnych bardzo silne wrażenie.

Następnie J. E. dokonał aktu poświęcenia szkoły, poczem chór szkolny odśpiewał „Ojcze z niebios" i szereg innych pieśni.

Przemówienie prezydenta Mackiewicza.

Z kolei zabrał głos prezydent miasta Mackiewicz, którego przemówienie przytaczamy w dosłownem brzmieniu:

Z górą przed rokiem, bo w listopadzie 1933 r. oddał obecny Zarząd Miejski do użytku szkolnego jedną połowę gmachu przy ul. Narutowicza.

Dziś oddajemy drugą już połowę.

Skoro porównam te dwie uroczystości i towarzyszące im wrażenia, przepełniające wówczas i dziś nasze serca, z przyjemnością stwierdzić muszę, że w dniu dzisiejszym znacznie się one spotęgowały, gdyż wykończenie tej drugiej połowy gmachu wymagało niewspółmiernie większego wysiłku. Ani bowiem ogólna konjunktura gospodarcza, ani ciężki stan finansowy miasta, o czem miałem możność mówić przed dwoma tygodniami na uroczystości poświęcenia Sierocińca i Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem nie stwarzały warunku, sprzyjającego jakimkolwiek poczynaniom inwestycyjnym obecnego Zarządu Miejskiego.

Budowa szkoły przed chwilą poświęconej rozpoczęta została jeszcze w r. budżet 27-28 Łatwo dziś stwierdzić, że gmach tej szkoły można nazwać luksusowym. Spotkać tu bowiem można wybujałą hojność twórców jej planu — przedewszystkiem pod względem przestrzeni, światła, rozkładu wewnętrznego itd. a co zatem idzie konieczność włożenia w tę budowlę takiej sumy, za którą możnaby było zaprojektować i zbudować kilka budynków szkolnych wcale przyzwoitych, a tak szkolnictwu naszemu potrzebnych.

Ten jednak błąd nie obciążył zbytnio ówczesnych władz miejskich, skoro przypomnimy sobie ówczesne okoliczności konjunkturalne, sytuację gospodarczą w kraju, a nadewszystko panującą podówczas psychozę w rozmachu inwestycyjnym naszych związków samorządowych. Cały ten gmach szkolny kosztował ponad 1.200 000 zł., w czem samo dokończenie tej drugiej części w bieżącym roku budżet. pociągnęło za sobą wydatek ponad 200.000 zł., na którą to sumę złożyły się:

1) dotacja Funduszu Pracy 80.000 zł.

2) oraz wydatek z funduszów własnych ponad 120 000 zł.

Na dojście do dzisiejszego stanu czekał ten gmach od r. 1930, a więc zgórą 4 lata.

Przez wykończenie tej przed siedmiu laty rozpoczętej budowli zrealizował obecny Zarząd Miejski, współdziałając z Radą Szkolną Miejską znowu jeden odcinek swego planu gospodarczego, zmierzającego przedewszystkiem do urentownienia kapitałów zamrożonych w niewykończonych inwestycjach miejskich.

Rozległe, poważne i kosztowne są przez ustawę na Zarząd Miejski włożone obowiązki w zakresie szkolnictwa powszechnego.

Należy do nich przedewszystkiem dostarczenie odpowiednich lokali dla szkół. Z ogólnej liczby około 16.400 dzieci—uczęszcza u nas do szkół pomieszczonych w odpowiednio ku temu zbudowanych budynkach miejskich — zaledwie około 5 000 dzieci, reszta zaś t. j. około 12 000 — pobiera naukę w budynkach lub lokalach wynajętych — w przeważnej swej większości na ten cel się jednak niedających.

W związku z tym faktem wysuwa się na czoło trosk i zadań Zarządu Miejskiego—konieczność budowy nowoczesnych, obszernych, widnych i suchych—ale skromnych budynków szkolnych.

Trzeba stwierdzić, że miasto nasze od szeregu lat tę dziedzinę wielce naprzód posunęło.

Począwszy bowiem od r. 1924 wydał nasz Samorząd Miejski sumę 2354000 zł. na budowę pięciu nowych budynków szkólnych, a mianowicie:

1) szkoła przy ul. Waszyngtona 344000 zł.
2) „ Olsztyńskiej 177000 „
3) „ na Ostatnim Groszu 108000 „
4) „ w parku Narutowicza 491000 „
5) „ przy ul Narutowicza 1200000 „

W sumie powyższej mieści się subwencja Skarbu Państwa w normie zaledwie 145.000 zł. subwencja F. Pracy 80.000 zł., pożyczka z KKO. w kwocie 45 000 zł. — resztę pokryło miasto z funduszów budżetowych.

Zdajemy sobie sprawę z tego, że wzniesienie tych pięciu nowoczesnych gmachów szkolnych nie zaspokaja całkowitych potrzeb lokalnych szkolnictwa częstochowskiego, jednakże w znacznym stopniu je łagodzi.

To też oddając dziś ten nowy gmach do użytku szkolnego, wierzę, że radość i zadowolenie z dobrze spełnionego obowiązku podzielają ze mną, z moją Radą Przyboczną i moimi współpracownikami miejskimi, nie tylko ci, którzy gorąco kochają młodzież, nie tylko dziatwa, mająca kształtować tu swój umysł, ducha i serca, nie tylko jej rodzice — nie tylko grono nauczycielskie, które w lepszych warunkach wykonywać tu będzie ciężkie i odpowiedzialne obowiązki swojego zawodu — lecz również całe społeczeństwo naszego miasta.

Przez wykończenie bowiem tego dzieła, zwiększamy dorobek naszego miasta w dziedzinie troski o najmłodsze pokolenia, a równocześnie wbudowujemy jeszcze jedną celową, racjonalną i pożyteczną cegiełkę do tego wielkiego gmachu, któremu na imię Najjaśniejsza Rzeczypospolita Polska.

Przy ostatnich słowach pan prezydent wręczył inspektorowi szkolnemu p. Grodzickiemu klucz od nowego lokalu szkolnego, który z kolei wręczył go kierownikowi szkoły powszechnej Nr. 6 Wieruszewskiemu, wygłaszając przytem krótnie, lecz bardzo silne przemówienie którego przewodnim motywem była niezłomna nadzieja, że personel nauczycielski w tej pięknej nowej szkole potrafi odnaleźć czarodziejski klucz do serca dziecka.

W zakończeniu swej przemowy mówca w bardzo szczęśliwym zwrocie oratorskim podkreślił symboliczną zbieżność uroczystości poświęcenia szkoły z 30-tą rocznicą wybuchu strajku szkolnego.

Kierownik szkoły Nr. 6 Wieruszewski w silnie odczutych słowach podziękował za wykończenie nowego lokalu szkolnego Rządowi w osobie p. starosty Rogowskiego i p. prezydentowi miasta Mackiewiczowi, jako serdecznemu przyjacielowi dziatwy szkolnej, który położył niezapomniane zasługi na polu szkolnictwa powszechnego w Częstochowie.

Niemniej gorący ton uznania dla zasług pana prezydenta dźwięczał w przemówieniach przewodniczącego miejskiej Rady Szkolnej dyr. Płodowskiego i przedstawiciela Związku Nauczycielstwa Polskiego Magnuskiego, który kończąc swe przemówienie zwrócił się z następującemi słowy do prezydenta Mackiewicza:

„Panie prezydencie, każdy musi przyznać, że piękną kartę zapisujesz w historji naszego szkolnictwa. I każdy, kto się z tobą styka, dobrze wie, ile serdecznej troski okazujesz wszelkim potrzebom szkolnictwa".

Dzieci ze szkoły powszechnej Nr. 6 wręczają kwiaty prezydentowi Mackiewiczowi i inspektorowi Grodzickiemu. Chór szkolny cieniutkiemi głosami wywodzi „Niech żyją nam .."

Ostatni przemawiał przedstawiciel Opieki Rodzicielskiej Pukiewicz, w imieniu ogółu rodziców gorąco dziękując prezydentowi Mackiewiczowi za oddanie pięknej szkoły do użytku dzieci szkoły Nr. 6, które dotychczas uczyły się w lokalach ciasnych, dusznych, bezsłonecznych nie odpowiadających elementarnym warunkom hygjeny.

Następnie goście udali się na zwiedzenie nowego lokalu szkolnego, który obudził ogólny podziw celowem rozplanowaniem sal wykładowych i różnych ubikacyj pomocniczych.

P. S. W uroczystości wzięli udział naczelnik wydziału szkół powszechnych kuratorjum szkolnego okręgu krakowkowskiego p. Tabaczyński oraz wizytator szkół średnich p. Wierzbicki.

Pod koniec uroczystości ogłoszona została depesza gratulacyjna od nieobecnego z powodu niedyspozycji dyrektora Ubezpieczalni Społecznej Tomaszewskiego, który nadesłał wyrazy serdecznych życzeń dla nauczycieli i dziatwy szkoły powszechnej Nr. 6.

Choroba artysty Teatru Miejskiego. Przed kilku dniami utalentowany artysta Teatru Miejskiego p. Stanisław Dębicz poważnie zapadł na zdrowiu. Dziś lub jutro rozstrzygnie się, czy p. Dębicz będzie się musiał poddać operacji.

Utalentowanemu i cieszącemu się ogólną sympatją choremu artyście szczerze życzymy jaknajszybszego powrotu do zdrowia.

Zwiększenie ilości dni pracy. Z dniem 4 b. m. fabryka wyrobów metalowych Ciurzyńskiego, mieszcząca się przy ul. B. Joselewicza № 40 zwiększyła ilość dni pracy z 4 na 6 dni w tygodniu naskutek otrzymania większych zamówień.

Niezwykła kuracja przy pomocy próżnych pęcherzy od spirytusu. W listopadzie 1933 r. straż graniczna otrzymała konfidencjonalną wiadomość, że zamieszkali w Konopiskach Kasper Dawczyk i żona jego Bronisława zawodowo trudnią się sprzedażą spirytusu pochodzenia zagranicznego.

Przybywszy na rewizję do mieszkania Dawczyków straż już w sionce znalazła 70 gr. sacharyny, w mieszkaniu zaś kilka pustych pęcherzy po spirytusie. Ogólna pojemność znalezionych pęcherzy wynosiła 31 litrów.

I co najcharakterystyczniejsze: dwa pęcherze miał Dawczyk na sobie, ukryte za pazuchą, dwa lub trzy ukryte były w kieszeniach 8 letniego synka Dawczyków, w kieszeniach którego znaleziono również i 60 gram. kamieni do zapalniczek, dwa wreszcie pęcherze spoczywały na piersiach Dawczykowej, która w chwili, gdy strażnicy wyjęli te zaimprowizowane „kompresy" z bezpiecznego ukrycia, głośno przeciwko temu protestowała, kląc się na wszystkie świętości, że jest „piersiowa" i leczy się temi okładami.

W wyniku rewizji Dawczykowie zostali postawieni w stan oskarżenia o posiadanie sacharyny, kamieni do zapalniczek oraz 31 litrów spirytusu pochodzenia zagranicznego. Sprawa Dawczyków przeto pod pewnym względem stanowi ciekawy precedens ze względu na to, że oskarżono o spirytus jedynie na tej podstawie, że znaleziono puste pęcherze.

Sprawę Dawczyków rozpoznawał Wydział karno-skarbowy Sądu Okręgowego. Sąd nie dał wiary dość nieprzekonywującym brzmiącym tłomaczeniom, że sacharynę prawdopodobnie podrzucili przysłani przez sołtysa na nocleg żebracy, dalej że kamienie do zapalniczek dzieciak znalazł w polu i t. p. i skazał Dawczyka na 1495 zł. kary z zamianą na 42 dni aresztu oraz na 6 miesięcy bezwzględnego aresztu, Dawczykową zaś za udzielenie mężowi pomocy w ukryciu przemytu na 377 zł. z zamianą wrazie nieściągalności na 18 dni aresztu.

Wydział zamiejscowy sądu okręgowego piotrkowskiego w Częstochowie ogłasza, że na żądanie Banku Zachodniego Spółka Akcyjna w Warszawie, postanowieniem z dnia 14 stycznia 1935 roku w sprawie № IV Co 362/34, wyznaczono adwokata Natana Rozensztajna, zamieszkałego w Częstochowie przy ul. Warszawskiej 11, Kuratorem z prawem prostego zarządu dla zachowania praw i majątku pozostawionego przez nieobecnych i nieznanych z miejsca pobytu: 1. Majera-Hersza vel Dawidą Zelwera, 2) Szajndli Zelwer, 3. Abrama-Berka Zelwera, 4. Rywki z Zelwerów Apelsztajnowej, 5) Jachety Zelwer, 6) Frymety Zelwer i 7) Szlamy Lipszyca.

Akademja ku uczczeniu 30-tej rocznicy strajku szkolnego.

Wczoraj w południe staraniem Związ ku Polskiej Młodzieży Demokratycznej w sali gimn. państw. im. H. Sienkiewicza odbyła się uroczysta akademja ku uczczeniu 30-ej rocznicy strajku szkolnego w 1905 r.

Olbrzymia sala szczelnie wypełniona licznemi rzeszami uczącej się młodzieży, która tłumnie przybyła, aby oddać hołd swym poprzednikom z przed lat 30-tu i zamanifestować nieprzerwaną spójnię duchową następujących po sobie kolejno pokoleń młodzieży.

Po odegraniu przez orkiestrę gimn. państw. im. Romualda Traugutta hymnu narodowego dłuższe przemówienie wygłosił prezes miejscowego koła ZPMD. W. Tomala, podkreślając, że strajk szkolny był najsilniejszym wyrazem tej długiej i uporczywej walki o szkołę polską, która rozpoczęła się na schyłku XIX stulecia i trwała do 1915 r. Walkę tę prowadziła młodzież, zrzeszona w następujących organizacjach: „Z e t", Zarzewie i Młodzież Postępowo-Niepodległościowa.

Kończąc przemówienie, mówca w gorących słowach oddał hołd pokoleniu 1905 r., które nieśmiertelną zasługą zapisało się w dziejach walki o własną szkołę.

Następnie przemawiał dyr. gimn. państwowego im. R. Traugutta p. Dominik Zbierski, były uczestnik strajku szkolnego i były legjonista, a więc człowiek, który własną krwią przypieczętował wierność górnym ideałom młodości.

I jako naoczny świadek owych pamiętnych wydarzeń dyr. Zbierski żywo i barwnie odtworzył atmosferę zapału i uniesienia, jakie towarzyszyły strajkowi. Młodzież, wiedziona górnym idealizmem bez małodusznych wahań rzuciła na szalę widoki łatwej karjery i rzuciła wyzwanie potężnej władzy zaborczej.

I nic w tem dziwnego, że wielu uczestników strajku, zaprawionych w trudach i niebezpieczeństwach walki o szkołę polską, w wiekopomnym roku 1914 poszło do Legjonów dla dalszej walki z najeźdźcą.

W zakończeniu swej przemowy, która ujęła wszystkich słuchaczy swym szlachetnym i gorącym tonem, mówca silnie zaakcentował, że walki o szkołę polską nie można uważać jeszcze za skończoną, dopóty dziesiątki tysięcy zakordonowej młodzieży polskiej wynaradawiają się w obcej szkole.

W części koncertowej wyróżniła się uczenica państw. gimn. żeńskiego Karolczykówna uczuciową recytacją „Prośby" Asnyka, uczeń gimn. im. H. Sienkiewicza Morzykowski, który przy akompanjamencie prof. Mąkoszy wykonał solo na skrzypcach oraz orkiestra symfoniczna gimn. im. R. Traugutta, która pod batutą prof. Wopaleńskiego odegrała wiązankę pieśni Legjonowych.

Akademję zakończono przy dźwiękach Pierwszej Brygady.

Na akademji obecny był wizytator szkół średnich p. Wierzbicki z Krakowa

Wstrząsający wypadek na Stradomiu.

Najechany rowerem 9-letni uczeń spadł z mostu do rzeki.

Tragiczny wypadek wydarzył się onegdaj o godz. 15 przy ul. Stradomskiej.

Na moście nad rzeką Stradomką 25 letni Stefan Powązka (ul. Śląska 5) najechał na przechodzącego przez most 9 letniego Ludwika Leszczyńskiego, który powracał wówczas ze szkoły. Najechanie okazało się tragiczne w skutkach. Chłopiec spadł z mostu do rzeki i upadł na lód, doznając złamania czaszki, złamania kości promieniowej, prawej ręki, przyczem stracił 2 zęby.

Nieszczęśliwemu pierwszej pomocy udzielił dr. Słowiński, poczem ofiarę tragicznego wypadku przewieziono do szpitala Najśw. Panny Marji, gdzie pozostaje na kuracji. Stan Leszczyńskiego budzi poważne obawy o jego życie.

W sprawie tej policja prowadzi dochodzenie.

Właściel oszukańczego „Instytutu Radowego"

w sidłach zuchwałego aferzysty.

Piotrkowianin naciągnął kolegę „po fachu" na kilkadziesiąt tysięcy złotych.

Głośna była przed kilku miesiącami w Częstochowie i na Śląsku afera oszukańcza „Instytutu Radowego", zlikwidowana przez władze bezpieczeństwa. Przestępcza działalność kierowników tego oszukańczego „instytutu" omawiana była niejednokrotnie na łamach naszego pisma, które w znacznej mierze przyczyniło się do zdemaskowania szajki hochstaplerów, żerujący przez długi czas na łatwowierności ludzkiej.

Jak wiadomo, centrala „instytutu", którego właścicielem był niejaki Stefan Sikorski, pochodzący z Bytomia, mieściła się w Katowicach, gdzie też „urzędował" Sikorski. Z centrali tej wysyłano właśnie do częstochowskiej filji „instytutu" różne bezwartościowe „leki", sprzedawane przez agentów oszukańczego przedsiębiorstwa po dość wysokich cenach.

Po likwidacji filji częstochowskiej przyszła kolej na centralę w Katowicach, którą opieczętowano konfiskując wszystkie „medykamenty", przyczem aresztowano właściciela całego przedsiębiorstwa, Sikorskiego.

Afera „instytutu radowego" przypomniała się obecnie w związku z aresztowaniem zuchwałego aferzysty, 32-letniego Wolfa Joska Fersztera, rodem z Piotrkowa, mającego za sobą długi łańcuch przestępstw i nadużyć. Ferszter aresztowany został w osadzie Wołkowice pod Warszawą.

Ferszter grasował przez dłuższy czas na Śląsku i wszedł w kontakt z wspomnianym już wyżej Sikorskim, proponując mu budowę potężnego gmachu, w którym mieściłby się „instytut Radowy". Sikorski, sam sprytny aferzysta, wzięty na lep obietnicami Fersztera, włożył do spółki kilkanaście tysięcy złotych. Pieniądze te Ferszter przywłaszczył sobie, a następnie zbiegł w okolice Warszawy i ukrył się w osadzie Wołkowice. W międzyczasie nastąpiła likwidacja „instytutu".

Policja rozesłała za Fersztarem listy gończe i wreszcie zuchwałego aferzystę aresztowała i osadziła w więzieniu.

Grają na Loterji Państwowej, bo...

Coraz więcej ludzi w Polsce gra na Loterji Państwowej, a każdy, kto się nad tem zastanawia, przyznaje, że czynią oni słusznie. Los kosztuje 40 zł., ćwiartka losu 10 zł., do wygrania zaś w I-ej klasie jest: jedna wygrana 100.000 zł., jedna 30 000 zł., jedna 20,000 zł., pięć po 10.000 zł., dziesięć po 5.000 zł. piętnaście po 2.000 zł. i wiele innych— razem 13.000 wygranych.

Należy pamiętać, że ciągnienie I-ej klasy rozpoczyna się już 19 lutego i zaopatrzyć się w los zawczasu.

Imieniny.

Pani domu w stylowej sukience
z żorżety
Bawi gości przy stole wykwintnemi
słowy.
Piękny serwis do kawy zdobi biel
serwety
I mieni się w kieliszkach napój
rubinowy.
Moc kwiatów, stos prezentów
otrzymanych w dani,
Mniej jednak cieszy, niż słoiczek
kremu.
Co go złożył ktoś bardzo życzliwy
dla Pani
I podał jej nieznaną nazwę
Acticremu.
Więc się dzieli z Paniami tajemnicą
cudną,
Jak zachować na długo piękno swej
urody,
Jak usuwania zmarszczek poznać
sztukę trudną
I jak nadać twarzyczce wygląd
wiecznie młody.
Bo ten krem hormonalny o osile
magicznej
Odmładza i odżywia skórę
niesłychanie.
Więc, by więcej nas było o cerze
prześlicznej,
Acticremu „Antiba" używajcie Panie.
F. D,

Z RADOMSKA.

— **Przywłaszczenie.** P. Leon Chybalski (Rolna 17) zgłosił policji, iż Tadeusz Olbrych (Strzałkowska 26) przywłaszczył sobie jego sanki, których wartość ocenia na 75 zł. Policja wszczęła dochodzenie.

— **78 złotych padło łupem złodzieja.** Józefowi Fornalowi z Brzeźnicy zniknęła niespodziewanie gotówka w sumie 78 złotych. Zawiadomiona o kradzieży policja, po nitce do kłębka ustaliła, iż kradzieży tej dokonał Władysław Machlik ze wsi Braniczów Stary, gm. Brzeźnica, od którego gotówkę odebrano.

Ważne dla rolników.

P. wojewoda łódzki wydał odezwę treści następującej:

Rolnicy! Przeczytajcie uważnie—leży to w waszym interesie. Ulgi dla zadłużonych rolników. Rząd wydał rozporządzenie o ulgach przy spłacaniu długów rolniczych, aby przyjść z pomocą gospodarstwom rolnym ciężko dotkniętym przez kryzys. Każdy z zadłużonych rolników może z tych ulg skorzystać, ale musi poznać wydane przepisy prawa i według nich ułożyć plan uporządkowania swych długów. Drobni rolnicy zaliczeni zostali do grupy A i dla nich zostały przyznane największe ulgi. Grupa A obejmuje gospodarstwa, które nie przekraczają 50 ha. Ulgi obejmują długi rolnicze powstałe przed 1 lipca 1932 roku. Długi wobec osób prywatnych i firm handlowych zostały rozłożone z mocy prawa na 28 równych półrocznych rat, płatnych 1 kwietnia i 1 października każdego roku, a więc po

nik nie potrzebuje zawierać umowy ani z wierzycielem, ani zwracać się do Urzędu Rozjemczego. Pierwszą ratę należy spłacić 1 kwietnia 1935 roku. Procenty od dnia 1 listopada 1934 roku zostały ustalone na 3 proc. w stosunku rocznym i mają być płatne z dołu wraz z ratami. Rozłożenie na raty obejmuje kapitał długu oraz odsetki i koszty uboczne, należne za czas od dnia 1 listopada 1934 roku. Niezapłacenie 2 kolejno po sobie następujących rat powoduje wymagalność całego długu, czyli uchyla wszystkie wymienione ulgi.

Długi wobec Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej i niektóre długi wobec Administracji Lasów Państwowych ulegną rozłożeniu na raty bez starań ze strony rolnika.

Niektóre długi wobec Państwowego Banku Rolnego zwłaszcza z kredytów celowych, parcelacyjnych i meljoracyjnych będą zniesione w rozmiarach jakie zostaną przez Bank ustalone. Długi wobec instytucyj krótkoterminowego kredytu do których należą: banki, kasy komunalne, kasy gminne pożyczkowo-oszczędnościowe i spółdzielnie kredytowe zostaną uporządkowane przy pomocy układów konwersyjnych.

Bank lub Kasa zawezwie rolnika celem zawarcia układu, na mocy którego dług zostanie rozłożony na raty w ten sposób, że w pierwszym roku spłaty wynosić będą 2 proc. sumy dłużnej, w drugim—po 10 proc. Wysokość procentów które trzeba będzie oprócz tego płacić, ustalona została na cztery i pół procent w stosunku rocznym

Rolnik, który mimo wezwania nie stawi się do zawarcia układu traci prawo do tych ulg. Rolnik może starać się o obniżenie należności wierzyciela, zgłaszając wniosek do powiatowego urzędu rozjemczego w następujących przypadkach: a) jeżeli wierzyciel pobierał albo zarachowywał procenty wyższe niż prawem dozwolone; b) jeżeli wydatki, poniesione przez wierzyciela na koszty sądowe adwokackie i egzekucyjne przekraczają piątą część sumy dłużnej wraz z zasądzonemi procentami; c) jeżeli dług pochodzi z działów rodzinnych, dokonanych w okresie od 1 stycznia 1926 roku do 1 lipca 1932 r.; d) jeżeli dług pochodzi z reszty ceny kupna ziemi i cena została uwówiona w okresie od 1 stycznia 1926 roku do 1 lipca 1932 roku. Wnioski o obniżenie długów z działów rodzinnych i z reszty ceny kupna ziemi, mogą być zgłaszane tylko do 28 października 1937 roku.

SŁOWO KOBIECE.

Co będziemy nosić?

1) kapelusz filcowy z klipsem.
2) wizytowy kapelusz z aksamitu przybrany piórami.
3) wizytowy kapelusz z aksamitu z modną odwódką.



Dom, dzieci i praca zarobkowa kobiet.

Cokolwiek dałoby się powiedzieć w obronie koniecznej nieraz pracy zarobkowej kobiet zamężnych, czego głównym i bodaj jedynym powodem jest dążenie do powiększenia budżetu domowego — fakt pozostanie faktem, że taka praca, zmuszająca do zaniedbywania obowiązków macierzyńskich i gospodarskich, fatalnie odbija się na stosunkach społeczno obyczajowych. Niema już dziś wątpliwości co do tego, a statystyka specjalnie prowadzona przez Tow. Społ. Chrześć. kobiet, aż nadto dobrze oświetla to ważne zagadnienie.

We Francji około 40 proc. mężatek pracuje poza domem. 700.000 domów pozbawionych jest ich opieki. W Niemczech na 12 miljonów mężatek pracuje poza domem 30 proc., w Stanach Zjednoczonych jest 2 miljony kobiet pracujących zarobkowo.

Jak się okazało z przeprowadzonych ankiet do pracy pozadomowej zmuszają kobiety złe warunki bytu, niski budżet domowy. Ale nietylko to.

Dziewczęta od wczesnych lat zarobkujące i pomagające przez to rodzicom, odsuwają się od zajęć gospodarskich, zatracają do nich zamiłowanie i później, po wyjściu zamąż wolą zarabiać, a dom zostawić na łasce służby.

Ten stan rzeczy we wszystkich państwach prowadzi do zmniejszenia się przyrostu ludności. Kobiety pracujące nie chcą mieć dzieci, które stają się dla matek zbyt uciążliwe. Matka, pracująca poza domem, nie może należycie dziecka wychowywać, a nawet wychodować.

W Saksonji na 1271 pracujących w Skalniach, jest 526 mężatek, 102 wdowy i 60 rozwódek, które razem mają 309 dzieci. W Belgji na 1436 zatrudnionych w różnych przedsiębiorstwach 19 proc. niema dzieci, 64 proc. jedno lub dwoje, 13 proc. powyżej trojga, 4 proc. powyżej sześciorga

Stwierdzono także, iż w wielu wypadkach kobiety nie uchylały się od posiadania dzieci, jednakowoż śmiertelność niemowląt, spowodowana nadmierną pracą matek, źle oddziaływująca na organizm kobiecy jest przyczyną tego znikomego przyrostu.

Tyle przykładów ze statystyki zagranicznej.

A jak się ta sprawa przedstawia u nas?

Scisłej statystyki nie mamy pod ręką. Nie chodzi też o ścisłe dane. Idźmy do fabryk, gdzie przeważnie pracują kobiety, lub do biur, w których kobiety stanowią, jeśli nie większość to połowę personelu.

Rzadko która z tych pracowni dobrze wygląda Na twarzach maluje się zazwyczaj ogromne przemęczenie. Zarobki nie pozwalają na odpowiednie odżywianie się, bo nie są duże. Systemy nerwowe także zazwyczaj nie są w porządku. Gdzież taka kobieta może myśleć o macierzyństwie i o obowiązkach z niem związanych. Dlatego też i u nas przyrost ludności stoi mniej więcej na tym samym poziomie, co i zagranicą, no i oczywiście głównie w sferach robotniczych i rzemieślniczych.

Ten sam objaw odzwyczajania się dziewcząt od spraw domowych spotykamy tak dobrze u nas, jak zagranicą. Nasze dziewczęta poto się uczą, aby samodzielnie potem pracować. Rzadko kiedy która ma nadzieję, że może wyjść zamąż, mieć dom, dzieci i nie pracować.

Jak praktycznie i tanio urządzić mieszkanie.

Styl dzisiejszych mebli cechuje prostota i celowość Każdy mebel powinien być używalny, a nie tylko do ozdoby, oto zasada, jaka cechuje dzisiaj wytwórczość meblarską. Kwestja estetycznego urządzenia mieszkania nie jest dziś tak łatwa.

Przyczynia się do tego kryzys mieszkaniowy, no i brak gotówki. Często małżeństwa zmuszone są zamieszkiwać w jednych albo dwóch pokojach. Wobec tego należy się zastanowić dobrze, jak urządzić mieszkanie, aby było wygodne, miłe i estetyczne — i miało swój indywidualny charakter

Na podstawie mieszkania można mieć wyobrażenie o ich mieszkańcach. Słusznem jest zatem powiedzenie: „pokaż mi jak mieszkasz, a powiem ci kim jesteś".

Człowiek o wyższej kulturze umysłowej i duchowej zawsze potrafi wnieść pewną twórczość w urządzeniu mieszkania. Naturalnie trudno jest stworzyć ogólne zasady, dać jakieś specjalne wskazówki, jak należy urządzać mieszkania. Właściciele mieszkań muszą się kierować własną intuicją i własnym zmysłem spostrzegawczym, a wtedy posiadając nawet bardzo skromne meble potrafią stworzyć miły zaciszny kącik.

Są ludzie, którzy chociaż o swój wygląd zewnętrzny bardzo dbają, na mieszkanie zbyt małą zwracają uwagę, wystarczy jeśli pokoje wypełnią eleganckiemi, modnemi meblami. Nic też dziwnego, że takie mieszkanie robi rączej wrażenie składu, często bardzo cennych mebli, ale bez żadnego poczucia zmysłu estetycznego, artystycznego.

O ile chodzi o skromne urządzenie mieszkania i zarazem praktyczne, to można wstawić szafkę, która jednocześnie służy jako biurko i bibljoteczka, boczne zaś jej skrzydła, można z powodzeniem wykorzystać na bieliźniarkę, a część środkową na naczynia i szkło.

Można też do tego samego pokoju zamiast łóżka wstawić szeroki, niski tapczan, w którym na dzień chowa się pościel.

Przykryty narzutą służyć będzie jako wygodna otomana. Na tapczan można narzucać kilka ładnych poduszek, na ścianie obrazki, na podłodze kilim, muślinowe firanki pod oknem kwiaty i w ten sposób otrzymamy wcale miły, przytulny pokoik.

Ale nawet najuboższe mieszkanie można przekształcić w estetyczne, a nawet piękne, zakupując tanie, gustowne, najpiękniej wzorowane kilimy w szkole przemysłu ludowego w parku Staszica w Częstochowie. Ta nasza wytwórnia kilimów cieszy się załużoną sławą, a piękne kilimy są zawsze cennym nabytkiem. Kilim na ścianie narzuta na kozecie, kilim na podłodze, barwne pasiaki przy łóżkach uczynią z każdego, najbiedniejszego mieszkania całość miłą estetyczną i bogatą.

Warto zwiedzić wytwórnię kilimów w parku Staszica, obejrzeć wzory, zapytać o cenę. Wydatek tani a praktyczny, którego napewno nigdy żałować się nie będzie.

Jak pielęgnować ręce?

W okresie mrozów musimy specjalnie pielęgnować ręce, gdyż często od zimna pękają i stają się czerwone.

Jest na to bardzo prosty sposób: Zrobić mieszaninę z gliceryny, wody kolońskiej i cytryny, w następującej proporcji: 2 dekagr gliceryny, 1 dekagr. wody kolońskiej i sok z pół cytryny i wymieszać razem.

Mieszaniną tą nacierać ręce po umyciu, gdy są jeszcze mokre, poczem wycierać lekko miękkim ręcznikiem.

Kobieta-awanturnica.

Kobieta — awanturnica, specyficzny produkt czasów powojennych nie jest jednakże nowością. Znały ją epoki renesansu, romantyzmu, kraje północy i południa, wschodu i zachodu, — znała je nawet i Polska. Dawne kroniki polskie notują niejeden wypadek oszustwa i poprostu ordynarnego złodziejstwa popełnionego przez damę cenioną w wytwornych towarzystwach i domach. Pełno było takich pań pięknych, które nic innego nie umiały, jak jeść, pić i bawić się na koszt naiwnych, a bogatych młodzieńców

W siedemnastym wieku słynna była w Polsce niejaka panna Machówna grasująca po dworach i salonach polskiej szlachty. Mimo, iż pochodziła z biednej rodziny chłopskiej, kilka lat podróżowała po Europie, mając dostęp do najwytworniejszych salonów zagranicznych. Urodziła się w 1648 roku w Dubnie Ojciec jej był doboszem, matka wieśniaczką We wczesnym wieku wyszła zamąż za kozaka dworskiego Bartosza Zatorskiego. Nie długo jednak że bawiła domu mężowskim, coś ją wołało w świat, awanturnicza żyłka ciągnęła ją w nieznane wielkomiejskie życie. Uciekła do Krakowa, Jej nadzwyczajna uroda, błyskotliwy dowcip i szybka umiejętność przystosowania się do nowych warunków życia zjednały jej rój wielbicieli.

Występowała pod kilkoma nazwiskami, nawiązując stosunki towarzyskie z przedniejszemi rodzinami krakowskiemi.

Wkrótce Kraków stał się dla młodej awanturnicy za ciasny. Udaje się więc do Warszawy. Występuje tutaj jako panna Zborowska, córka Marcina z Rytwian Zborowskiego. Kłamstwo było bardzo zręczne, ród Zborowskich rozproszony był bowiem w Polsce, i niesposób nawet byłoby dociec, gdzie leży oszustwo. Panna Zborowska rozpoczęła poważną grę.

Pierwszą jej ofiarą był zamożny szlachcic niemiecki, oficer wojsk cesarskich Kollaty, który usidlony jej wdziękami pojął ją za żonę i wywiózł do Wiednia. Ale niedługo trwało szczęście małżeńskie: Kollaty poprostu uciekł z Wiednia. Sprytna dama poszła ze skargą do cesarza i dzięki wysokim protekcjom wyprocesowała sto tysięcy, które jej wypłacono z majątku męża.

Machówna rozpoczyna podróż po Europie, występując wszędzie z szykiem i komfortem. W Rzymie spotyka się z młodziutkim kasztelanem bielskim, Stanisławem Rupniewskim. Finałem tego spotkania było.. „nowe małżeństwo". Pani Rupniewska miała swego rodzaju „szczęście". W Paryżu, dokąd udali się oboje, mąż umiera... Wobec tego wraca do Polski i tu obejmuje w posiadanie rozległe majątki po zmarłym „mężu". Spotyka jednak niespodziewany opór Siostra Rupniewskiego, za mężem Szembekowa, dowiedziała się nietylko o całym biegu życia Machówny, ale i jej pochodzeniu. Wytacza jej proces Machówna decyduje się szybko. Poślubia jednego z sędziów, starostę łukowskiego, Stanisława Domaszewskiego. Poszło to jej tem łatwiej, że miała już niejaką w tej dziedzinie rutynę.

Biedny starosta niebawem zaczął sobie rwać włosy z czuba Przemyśliwał nad tem jakby się najprędzej pozbyć nabytku. Pewnego więc razu (zresztą nie bez porozumienia się z Rupniewskimi) wyprowadził żonę na przechadzkę.. pod sam trybunał lubelski. Z ukrycia wyskoczyli słudzy sądowi i wsadzili Machównę do więzienia.

— Sprytna kobieta, pięknością swą, wymową, zręcznością w postępowaniu potrafiła do tego stopnia usidlić sędziów, że ci pozwolili jej wejść w kontakt z jedną linją Zborowskich. Zborowscy zaś, znęceni nadzieją wygrania procesu i uzyskania znacznego odszkodowania, ujęli się za „poszkodowaną" i zaczęli dokumentami dowodzić, że Machówna pochodzi od Zborowskich. Znalazła się nawet „metryka", stwierdzająca, że Machówna jest rzeczywiście córką Marcina Zborowskiego.. Uwięziona odzyskała wolność.

Naraz, gdy zdawało się, że nic się nie stanie awanturnicy, zjawił się jej właściwy mąż, Bartosz Zatorski i z namowy Rupniewskich wytoczył Machównie proces o wielożeństwo. Nastapił szubki i smutny koniec. Dnia 12 lipca 1681 roku padła pod toporem katowskim piękna ufryzowana głowa jednej z najbardziej wyrafinowanych hochstaplerek owych czasów.

Kobieta w paradoksach Oskara Wilde'a.

Kobieta wstępuje w powtórne związki małżeńskie tylko wtedy, jeśli pierwszego swego męża nienawidziła. — Jeśli mężczyzna żeni się poraz drugi, to dowód, że kochał swoją żonę.

—

Co to jest kobieta? — sfinks... bez tajemnicy.

—

Kobiety nigdy nie mają nic do powiedzenia, mówią jednak w sposób czarujący.

Rady praktyczne dla gospodyń.

Dywany odzyskują świeżość, kiedy się je po wytrzepaniu i wyczyszczeniu zwilży wodą salmiakową.

Dobrze jest użyć do tego twardej szczotki, którą moczymy w wodzie salmiakowej.

—

Rękawiczki zamszowe najlepiej prać w letniej wodzie zwykłem kuchennem mydłem. Do wody dolać trzeba kilka kropel czystej oliwy.

—

Pluszowe meble odświeża się doskonale przez oczyszczenie ich wodą, do której dolewa się trochę octu. Na trzy szklanki wody bierze się jedną szklankę octu.

—

Gdy drzwi skrzypią wystarczy zasmarować zawiasy zwyczajnym, czarnym, tartym ołówkiem. Grafit jest doskonałym środkiem do smarowania, tak dobrym jak oliwa.

—

Swieże plamy po herbacie daje się doskonale wywabić kilkoma kroplami żółtka jajka. Zółtko zaprać należy później ciepłą wodą.

—

Woalowe firanki i suknie płócze się w kilku wodach. Do ostatniej należy dodać szczyptę cukru. Woal wychodzi potem jak nowy.

—

Metalowe przedmioty są plagą naszych mieszkań. Trzeba je zawsze czyścić i zawsze są brudne. Ich blask i połysk nigdy nigdy nie zadawala gospodyń. Dobrze jest posmarować te przedmioty bezbarwnym lakierem. Dostać go można w każdym składzie aptecznym. Różne metalowe cacka będą potem błyszczały jak słońce, nie trzeba ich wiecznie trzeć, czyścić, pucować.

—

Stearynową plamę na politurowanych meblach łatwo można usunąć, pocierając ją wełnianą ściereczką, umaczaną w mieszaninie nafty i spirytusu.

—

Sznury do ciężkich obrazów możemy doskonale umocnić przez zanurzenie ich w gorącym oleju lnianym.

Tajemnica zaginionego potomstwa

Promienie Rentgena zdradziły prawdę.

Postanowiono wydać ją zamąż bo lata już miała po temu i inklinacje aż nazbyt wyraźne. Ani jej się pytano o wybór. Upatrzono pana młodego, który przebywał u p. Zygmunta Żubera w Wilanowie. Para była z nich jak rzadka, to też p. Zofja Turczynowicz zdecydowała o jej losie zawiozła ją do Suszycka, siostra Sawinkowa, która decydowała o jej losie zawiozła ją do Wilanowa, by mogła wypełnić swe przeznaczenie.

Umówiono się, że p. Żuber będzie otrzymywał po 60 gr. dziennie tytułem zwrotu kosztów utrzymania, a ponadto dostanie z tego związku jedno dziecko. Reszta dzieci ma stanowić wyłączną własność p. Turczynowicz Suszyckiej.

Tak bowiem ludzie zwykli umawiać się w sprawie potomstwa zwierzęcego. a że pupilka p. Turczynowiczowej była tylko Leda z góry św. Bernarda, więc musiała się podporządkować zwyczajom ludzi w stosunku do psów.

Kiedy zbliżył się czas przypuszczalnych rezultatów pobytu Ledy pod dachem adoratora, p. Turczynowiczowa nie mając żadnych wiadomości pojechała do Wilanowa by zobaczyć swą sukę. Okazało się, że pies znajduje się w fatalnych warunkach, jest opuszczony i zaniedbany.

Właścicielka zażądała od p. Zubera ky oddał jej zwierzę, którem nie umie się opiekować, ale natrafiła na sprzeciw ze strony p. Zubera, który oświadczył, że psa wpierw nie odda, póki nie dostanie szczeniaka.

Oburzona do żywego p. Turczynowiczowa powierzyła całą sprawę adwokatowi. Ten wystąpił do sądu o rozwiązanie umowy, przed rozwiązaniem suki. Sprawa była nagląca, ale procedura sądowa nie jest skora do pośpiechu.

Adwokat domagał się zabezpieczenia powództwa przez oddanie psa właścicielce. Sąd zażądał złożenia przez p. Turczynowiczową do depozytu sumy 150 zł. tytułem wzajemnego zabezpieczenia pretensyj p. Zubera do szczeniaka.

Gdy pieniądze zostały złożone sąd udzielił zabezpieczenia pozwu i nakazał oddania „Ledy“ właścicielce.

Na tych formalnościach zbiegł pewien okres czasu i gdy p. Turczynowiczowa przyjechała do p. Zubera w towarzystwie komornika oraz policjanta ledwie swą sukę poznała.

Mając pewne podejrzenia p. Turczynowiczowa po odebraniu Ledy zawiozła ją niezwłocznie do weterynarza, który dokonał prześwietlenia rentgenologicznego i ustalił, że szczenięta musiały się już urodzić przed dwoma tygodniami. Mogło być ich dziesięć—dwanaście.

Wobec tego rzecznik p. Turczynowiczowej wniósł przeciw p. Zuberowi dwie sprawy: skargę do prokuratora przeciw p. Zuberowi o przywłaszczenie szczeniąt oraz powództwo cywilne o 1.800 zł., licząc po 150 zł. za szczeniaka.

Kobiety kłamią najlepiej.

W Bostonie ukazały się wspomnienia urzędnika celnego, zatytułowane „30 lat walki z kłamstwem“, które wydobywają na światło dzienne nader ciekawe szczegóły. tak mało znane szerszemu ogółowi.

Oddzielny rozdział książki poświęcony jest kłamstwom kobiet. „Kobiety kłamią najlepiej—pisze autor. Zmyślają częstości lat słuchania kłamliwych bajek, bez wyraźnej potrzeby historję. Trzydzieści lat urzędowania na komorze nauczyły mnie więcej niż ewentualnie sto lat małżeństwa. Mężczyźni, z wyjątkiem zawodowych przemytników. nie oszukują naogół władz celnych. Statystyki dowodzą natomiast wzrastającą z roku na rok liczbę kobiet, uprawiających przemytnictwo.

Zdaje się to być u nich potrzebą. Pewnego dnia wprowadzono do mnie młodą kobietę, córkę wielkiego przemysłowca nowojorskiego. Starała się ukryć przed okiem celnika flakon perfum. Nie udało się jej. Skazałem ją na grzywnę 30 dolarów. Wówczas rozwścieczona młoda błoda bogaczka rozbiła flakon: „W ten sposób nie zapłacę wam ani centa, skoro nic nie wwożę“. Mimo tej iście kobiecej logiki, młoda kontrabandzistka musiała zapłacić grzywnę. Autor cytuje dalej wiele przykładów podstępnej kłamliwości kobiet, oszukujących władze celne. Bostoński „Klub kobiet” zaprotestował przeciw książce, którą uważa za „niewybredne szkodliwe kalumnje”.Znalazł się wreszcie odważny przedstawiciel płci brzydkiej, który zdemaskował kobiety, udające zawsze „niewiniątka”.

RADJO.

WARSZAWA 12 lutego

6.45 Pieśń. 6.48, 7.07 7.25 Muzyka poranna. (płyty). 6,52 Gimnastyka. 7.15 Dziennik poranny. 7.35 Chwilka pań domu 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy 11.57 Sygnał czasu. 12 00 Hejnał z Krakowa. 12,03 Wiadomości meteorol. 12,05 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10 Koncert zesp. Fronta 13.00 Dziennik południowy. 13.05 Koncert solistów (płyty), 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 Przegląd giełdowy. 15 45 Koncert popularny, 16.45 „Skrzynka P. K. O“. 17.00 Koncert ze Lwowa 17.25 Pogadanka 17.35 Krótki recital skrzypcowy w wyk. J. Hilla.17.50 Skrzynka pocztowa techniczna. 18.00 Wiadomości rolnicze. 18.10 Zycie kulturalne i artystyczne stolicy. 18.15 Koncert sekstetu N Mańskiej. 18,45 Szkic literacki. 19.00 Muzyka. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 „Trochę humoru“ przed mikrofonem r. T. Olsza. 19.45 Program na dzień następny. 19,50 Wiadomości sportowe. 20.00 Feljeton muzyczny z Krakowa. 20 15 Wieczór literacki ze Lwowa 20 45 Dziennik wieczorny 20.55 Jak pracujemy w Polsce 21 00 Koncert śląski. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna 22.45 Transmisja z Krakowa. 23.00 Wiadomości meteorol. dla komunikacji lotniczej 23.05 Muzyka lekka z Poznania.

DOROTA GERARD
(Longard de Longgarde)

Nieprawdopodobna idylla

Przygody angielskiej rodziny w Polsce.

29)

— Dowód silnej woli, niezawodnie, — zauważył mr. Elsley. jedyny, który się nie roześmiał. — Takie jednostki przebijają się.

— Cóż więc z tem wierceniem, mr. Elsley? — odezwał się mr. Hampton, u którego trawienie doszło już do stopnia dozwalającego na skierowanie uwagi do innego przedmiotu, — i z tem wybraniem miejsca? Obiecałeś pan nam to wytłumaczyć.

— Proszę tylko nie być zanadto technicznym, — wtrąciła Mety z błagającem spojrzeniem. — Nie bardzo chce się człowiekowi myśleć po jedzeniu. Wiemy coś trochę o żyłach naftowych i o naftowych zbiornikach, ale to jest suma naszej wiedzy.

— Niczego nam więcej w tej chwili nie trzeba. Mamy więc trafić na zbiornik. Owóż, o ile jest mnóstwo oznak, wskazujących na obecność nafty w granicach pewnej okolicy, o tyle nie ma absolutnie żadnej, którąby pozwoliła na wskazanie miejsca zbiornika. Tu zdajemy się na los przypadku, albo instynktu, albo jak kto zechce to nazwać.

— A dajmy na to, że zbiornik tu jest, — spytała Mety, mimowoli zainteresowana; — czy głęboko będzie go pan musiał szukać?

— Myślę, że nie. Badania moje prowadzą mię do mniemania, że masa nafty jest niedaleko powierzchni i dlatego możemy się z nią rozminąć.

— Dla czego?

— Tak się nieraz zdarzało. Otwór wiertniczy ma ledwie dwie stopy w średnicy, widzi pani. Przypuśćmy, że przesuwam się wzdłuż ściany zbiornika bez przebicia jej i że właśnie otacza go grunt takiej natury, że się w nim ani szpara nie utworzy, a mogę ominąć jedyną sposobność w pierwszych pięćdziesięciu yardach. Bo proszę pamiętać, że się te zbiorniki tem szczególnie odznaczają, iż się ku nasadzie zwężają, — każdy więc prostopadły yard w dół oddala mnie od celu. Mogę dokopać się do samego środka ziemi, z celem mych poszukiwań wysoko nad głową.

— Rzeczywiście, to ogromnie interesujące! — uznała Mety.

— O! a co się w powietrze rzuci? — wybuchła Fan, — a kiedy się to uczyni?

— Natychmiast, jeżeliście już państwo odpoczęli.

W odpowiedzi wszyscy Hamptonowie zerwali się. Welińscy zaś za ich przykładem trochę powolniej podnieśli się także.

Na znak dany przez mr. Elsley's, kilku robotników, drzemiących dotychczas w cieniu szopy, powstało na nogi i zaczęło wybierać niektóre narzędzia, nic więcej jak tylko piłę, młot i parę drewnianych żerdzi.

— Tędy, — rzekł mr. Elsley, prowadząc w dół ścieżką wydeptaną w trawie.

Wkrótce cała kompanja stanęła na równem miejscu w dolinie. Inżynier rozglądał się bystro w około, jak dla wzięcia pomiarów, przeszedł naprzód jakich kroków pięćdziesiąt i stanął w środku zarosłej trawą przestrzeni.

— Gdzieś tutaj — oznajmił powoli. — Niema jednego kwadratowego yarda w obrębie setek yardów naokoło, gdzieby z większem prawdopodobieństwem niż gdzieindziej można powiedzieć: zbiornik leży tu. Z chęcią proszę państwa o zadecydowanie za mnie, skoro tak samo nic tu nie wiem jak kto inny.

— Rzućmy wszyscy po kamieniu, — zaproponowała Fan, — w której mniemaniu cała ta sprawa stanowiła rodzaj nowej gry; — w miejscu, gdzie ich padnie najwięcej, można będzie zacząć kopać.

— A gdy każdy kamień padnie w innem miejscu? — Czy mam kopać aż dziewięć studni?

— Czemu nie sprowadzić owcy lub krowy z chaty najbliższej? — poddał Ludwik, pociągając wąsy z zacięciem bajarza rozpoczynającego bajkę, — i puścić ją wolno na łąkę? Miejsce, gdzie niewinne stworzenie pocznie skubać trawę, będzie napewno miejscem wyrocznem. Czemużby Los nie miał przemówić wargami owcy lub krowy?

— Projekt tak dobry jak każdy inny, — rzekł mr. Elsley niewzruszonym tonem.

— Czy nic lepszego nie przyjdzie panu na myśl? Fe, fe, mr. Elsley! — hrabia żartem kiwał palcem z udanem oburzeniem na inżyniera. —Czy grzeczność dla dam już zupełnie w Anglji zginęła? Masz pan tu przed oczyma aż trzy przedstawicielki płci pięknej i nie przyjdzie ci na myśl złożyć swe losy w tak urocze rączki? Poproś jednej z nich, by rzuciła chusteczkę w powietrze i pocznij wiercić w miejscu, gdzie spadnie!

— Chusteczka jest za lekką, — zauważył mr. Elsley znowu z odcieniem owej niepojętności, tak nielicującej ze zwykłą mu przenikliwością, że podejrzewać go można było o „udawanie“.

— Możnaby ją obciążyć kamieniem, czy nie? —podsunął mr. Hampton.

— Doskonały pomysł. Co za praktyczność u tych Anglików. Pozostaje tylko panu, mr. Elsley, wybrać sobie arbitra swych losów.

Nastąpiło nieunikniono milczenie.

Mężczyźni spoglądali wyczekująco ku trojgu dziewcząt, które znów spoglądały jedna na drugą z wyrazem niepewności w oczach, skoro nawet Fan czuła się kandydatką. „Halinie musi bardzo upał dokuczać“, — pomyślała Mety, zauważywszy gorący rumieniec na policzkach przyjaciółki, ale nie miała czasu stwierdzić tego przypuszczenia, bo w tej chwili mr. Elsley odezwał się do niej.

— Proszę o chusteczkę, miss Hampton, — przemówił krótkim tonem biznesu. — Nie odmówi pani tej przysługi rodakowi, pewny jestem; a przypuszczam, że lepiej uda mi się zawiązać węzeł, niż pani.

Wyciągnęła chustkę z kieszeni i podała mu ją, nie uważając, aby warto było ukrywać radość, jaką jej wybór jego sprawił.

Zaopatrzona w odpowiednie instrukcje, Mety stanęła w samym środku trawiastej płaszczyzny, podczas gdy wszyscy cofnęli się na pewną odległość. „Cóż to? niemal uroczystość.. “ — pomyślała, starając się roześmiać, bez powodzenia, gdy znalazła się tak w centrum oddalonego, lecz pilnie śledzącego ją koła. Nawet kosiarze przysunęli się bliżej i spoglądali wytrzeszczonemi oczyma; zaś wśród robotników mr. Elsley'a paru przeżegnało się krzyżem świętym.

— Już — zawołał mr. Elsley a Mety, zamknąwszy oczy, machnęła ręką nad głową i nie otworzyła jej, aż gdy uczuła, że ciężar poleciał.

Daleko na lewo, za krzaczkiem nieuniknionych dzwonków liljowych, biała kulka leżała, okrągła i gładka jak grzybek.

— Tu więc, — rzekł mr. Elsley, dając swym ludziom znak.

c. d. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki.

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie“ w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego“, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.